Nr. 258 — We Lwowie — Sobota 17 Września 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 80 c

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sprawa kreteńska.

Lwów d. 16 września

Echa zbrodni genewskiej przygłuszają wszystko inne, na polu polityki; powszechnej uwagi nie mogą się dowołać nawet owe krwawe wypadki, jakie zachodzą na Krecie, i wielce doniosłe onych następstwa. Okazuje się przedewszystkiem, że walki uliczne w Kandyi były daleko krwawsze niż zrazu sądzono — miało zginąć około 800 chrześcijan — i że nie był to przypadkowy wybuch spędzonych do Kandyi mahometan, ale ruch elementarny, zarówno przeciw chrześcijanom i wojsku angielskiemu zwrócony. Żamordowanie wicekonzula angielskiego, którego zwłoki rozsiekano i spalono, przybycie z Malty kilku angielskich okrętów wojennych z 800 wojska, ucieczka kilku konzulów do Pireju (pod Atenami), powtórne bombardowanie Kandyi, wypadki te dość jasno wskazują grozę położenia na Krecie.

Następnie doniesiono, że gubernator Kandyi Edhem basza sądy doraźne ogłosił, że admirałowie rozbroili ludność mahometańską w Kanei i Rhetymie, ponieważ i tam się obawiano rzezi, a że znowu chrześcijańska ludność myśli także o rzezi dla pomszczenia swoich zabitych 800 współwierców. Tak więc już nie anarchia panuje, ale straszliwa wojna domowa, pożerająca nietylko swoich, ale i obcych. Oto błogosławione owoce rządów anglo-rosyjsko-włosko-francuzkich na Krecie.

Przedewszystkiem i niemal wyłącznie w Anglików uderzały te wypadki, więc też ciągłem ściąganiem wojsk swoich na Kretę i samoistnemi zarządzeniami starają się oni przywrócić pokój, zwłaszcza gdy konzulowie i admirałowie rosyjscy i francuscy dość biernie się na razie zachowują.

Prasa londyńska nadto domaga się jak najrozleglejszego zadośćuczynienia tylko niestety, jak *Pester Lloyd* podnosi, niewiadomo, ktoby miał dać to zadośćuczynienie. Juścić nie Porta, którą ubezwładniono, której nie pozwolono powiększyć a choćby tylko zmienić załogi w Kandyi. Porta na razie wyczekuje, zacierając ręce uradowana z przypadku, jaki spotkał czteroprzymierze; a ze swemi żądaniami i protestami dopiero wtedy wystąpi, gdy admirałowie zechcą na miejsce teraźniejszego prowizoryum zaprowadzić jakiś stały porządek rzeczy. Z drugiej znowu strony rzecz jasna, że przy teraźniejszej anarchii pozostać nie może, gdyż przez powtórzenie zajść z przed dni dziesięciu, sytuacya na Krecie stałaby się niebezpieczną i nieobliczoną, a nadto wielce szwankowałaby powaga czterech mocarstw, które się podjęły finalnego sprawy kreteńskiej „załatwienia“.

Jak wybrnąć z tego saku, jaka to ma być akcya, któraby spokój na Krecie przywróciła, a i w ogóle ład stały zaprowadziła, tego nikt przepowiedzieć nie umie. Bo też dalszy rozwój tej historyi nie jest rzeczą tak prostą, jak może na pierwszy rzut oka wygląda.

Przed czterema miesiącami proponowała Austrya, puścić samopas Kreteńczyków, niechaj się sami urządzają, a kontrolę poruczyć ambasadorom w Konstantynopolu: była to rada wielce roztropna, ale dzisiaj dla różnych powodów pójść za nią niepodobna. Cztery mocarstwa (Anglia, Włochy, Rosya, Francya) wzięły przyszłość Krety na swoje sumienie — a to przecie widoczne, że każde z tych mocarstw dlatego rozbiło na Krecie swoje namioty, aby reszta nie pozostała — w samotności. W samej Kandyi cztery mocarstwa zgromadziły 6 000 wojska, juścić nie dla pacyfikacyi wyspy, bo w głąb jej żadne wojska swego nie poszle ale dla zaszachowania swoich kolegów. Trudno też myśleć o wyrzeczeniu się wszelkiej dalszej akcyi, bo cztery potężne mocarstwa złożyłyby tem sobie świadectwo, że z drobną wyspą uporać się nie zdołają. Byłby to widok tragiczno-komiczny.

Coś przecie zrobić trzeba, a więc Anglia przedewszystkiem zażądała wycofania załóg tureckich, załatwienia sprawy gubernatora wyspy, utworzenia wydatnej żandarmeryi i zaprowadzenie nowej administracyi. Zachodzi więc pytanie, co na to powie reszta mocarstw opiekuńczych, tudzież Porta. Rosya, Francya i Włochy już się postarają o to, aby Anglia stale rej wodziła, Porta zaś będzie czy to wykrętami czy otwarcie powiadać: nie! Jak słychać, miała zażądać, aby sprawę nie same cztery owe mocarstwa, ale pospołu z Austryą i Niemcami załatwiały. Sułtan nie ma już wiele na Krecie do stracenia, pocóżby miał sankcyonować jakowe uchwalone przez admirałów zarządzenia, skoro wie, że każde jego *veto* spotęguje zamieszkę dyplomatyczną.

Tak więc zajścia kandyjskie nietylko wywarły narazie silne wrażenie, ale znacznie pogorszyły stan rzeczy polityczny i dyplomatyczny. Niepodobna flegmatycznie wyczekiwać, co to z tego będzie, a zarazem muszą się na wszystkie strony spotęgować trudności, jeżeli mają być utworzone stosunki nowe i stałe.

Pokojowe sprawy kreteńskiej „załatwienie“ — jeżeli jest możliwe, jeżeli się cztery mocarstwa między sobą nie poczubią — będzie wymagało wiele czasu i pieniędzy, różnych sposobów i wytężeń, chyba że jaka niespodzianka doraźnie tej historyi nie uprzątnie. *Pester Lloyd* tem się pociesza, że cobądźby zaszło dalej na Krecie, rozszerzenie się pożaru rewolucyjnego na półwyspie Bałkańskim i w Małej Azyi jest tak jak wykluczone. Grecya jest skazaną na bezczynność. Porta będzie się wystrzegała wszelkich nowych dojmujących kroków na Krecie, a czterem mocarstwom uda się „zlokalizowanie“ sprawy. Mogą na Krecie zajść jeszcze niespodzianki, ale one chyba tylko na przyszły los Kreteńczyków wpłyną. Jeżeli niepodobna będzie wrychle ubić sprawy kreteńskiej to już dosyć tyle, że Europy ona trwale niepokoić nie zdoła.

W sprawie emigracyi.

Z Hamburga piszą do *Gazety handlowo-geograficznej*:

Pod wrażeniem dwóch nowych wypadków przykrych dla mnie, a stokroć przykrzejszych dla naszych biednych emigrantów kreślę kilka uwag.

Przed 3 tygodniami odwiedziłem w hotelu polską dziewczynę rodem z Poznańskiego, która jechała do Ameryki, a którą proboszcz listownie powierzył opiece Tow. św. Rafała. Wykupiłem jej bilet, dałem różne wskazówki i kartę adresową do polskiego domu emigracyjnego do Nowego Jorku. W tej samej stancyi równocześnie znajdowało się kilka osób z Galicyi również emigrantów. Kiedy zauważyli, że życzliwie po polsku przemawiam, że nie wyciągam ręki po zapłatę, chociaż nie wiedzieli, że księdzem jestem (poza domem w Niemczech nosi się czarne zwykłego kroju suknie), wyciągnęli ku mnie wszystkie swoje pieniądze i prosili, żebym i dla nich kupił karty, zmieniał pieniądze itd.

Znalazłem się w przykrem położeniu, bo surowe tutejsze przepisy policyjne przyznają w tym razie prawo całkowitej „opieki“ nad emigrantami gospodarzowi hotelu. Gdybym wziął od nich pieniądze i załatwił im te sprawy, gospodarz hotelu miałby prawo pieniędzy odemnie zażądać, a przynajmniej oskarżyć mię przed policyą. Policya przepisuje mu ile ma brać za nocleg i utrzymanie ludzi, ale też „porachować“ sobie za zmianę pieniędzy — wykupienie biletu, odprowadzenie do okrętu. Tego zarobku, który zresztą od nich zawisł (nie można go kontrolować) nie chcą się zrzec gospodarze.

Aby nie wejść w zatargi z policyą, choć z ciętkim bolem serca musiałem powiedzieć ludziom, że tego uczynić nie mogę, musiałem ich zostawić zdanych na łaskę gospodarza.

Bardzo łatwo tego uniknąć, gdyby tylko ich ks. proboszcz napisał do mnie tydzień przed ich podróżą posłałbym im kartę adresową Tow. Rafała. Przyjeżdżając do Hamburga, byliby tylko pod moją opieką, umieściłbym ich w stosownym hotelu i wszystkie inne interesa mógłbym dla nich załatwić — owszem sam mógłbym pociągnąć do odpowiedzialności tego, ktoby mi się do tych rzeczy mieszał.

Inny wypadek: wczoraj wieczorem idąc na posiedzenie towarzystwa polskiego spostrzegłem w pobliżu kościoła katolickiego Galicyanina. Rozpocząłem z nim rozmowę, w toku której dowiedziałem się, że wybrał się do Ameryki, że wczoraj wieczór przyjechał z Berlina, jakiś człowiek zaprowadził go do domu gościnnego na nocleg, że przy pożegnaniu wziął od niego już nie przypominam sobie czy do zmiany czy na kartę okrętową 77 zł. i rozumie się z tymi pieniądzmi już się nie pokazał. Siedemdziesiąt siedem reńskich dla galicyjskiego chłopa (które pożyczył w tej nadziei, że w Ameryce zarobi i odda) to majątek. Doprawdy nie wiedziałem czy litować się nad tym człowiekiem, czy gniewać się na niego, że taki... nieroztropny.

Pytam się go między innymi, do jakiego miasta amerykańskiego jedzie? do Buffalo — odpowiedział. Czy masz adres jaki, krewnych, znajomych? Nie, nic nie mam, ale tam są ludzie z tej samej wsi, wreszcie z innych stron Galicyi, to ja się o swoich dopytam.

Ci ludzie nie mają pojęcia o stosunkach amerykańskich, wybierają się w podróż do Ameryki — jak na jarmark do sąsiedniego miasta. Ten n. p. obywatel był zupełnie swobodny, ledwo jedno miał liche „cajgowe“ ubranie na sobie, to wszystko — nawet drugiej koszuli nie miał.

Szczególną rzecz, Niemcy są inteligentniejsi, a przynajmniej wszędzie rozmówić się mogą. Mimo to mają najlepszą opiekę w podróży — a Polacy, prostaczki i bez języka zdani na łaskę i niełaskę łotrów.

Pojęcie przechodzi, co ci agenci wyrabiają z Polakami. Sam miałem w zimie taki wypadek: wieśniak pewien wybrał się w podróż ze znajomymi, których miał adres do jednego z miast Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Agent zaraz na granicy, dlaczego to zrobił, nie wiem, zamiast do Nowego Jorku sprzedał mu kartę okrętową do Brazylii. Dopiero, gdy do Hamburga przyjechał, porównałem adres na kartce wypisany, z kartą okrętową, zobaczyłem oszustwo — wszystko się dało naprawić. — Wieśniak ten czytać nie umiał, ani się nie domyślał, gdzie go agent wysyła.

Będzie to nieoceniona przysługa dla Polaków, wybierających się w podróż z Galicyi jeżeli się im zapewni lepszą opiekę.

Może Wielmożny Pan Redaktor uzna za stosowne w Szanownem piśmie uprosić kierowników naszego ludu by przed podróżą ostrzegali i o niej pouczali przy sposobności. Jeżeli ktoś chce koniecznie jechać, niechże ks. proboszcz, albo nauczyciel bogdaj korespondentką ze mną się porozumie, a jaknajwcześniej będę mógł, dam mu znać, kiedy, i jakie odchodzą okręty ażeby długi czas nie potrzebował siedzieć w mieście portowem — następnie poszlę mu kartę Towarzystwa św. Rafała. Jeżeli z tą kartą przyjedzie, wyjść na kolej pewnie nie będę mógł, bo ludzie nasi jeżdżą IV. klasą, trudno więc obrachować, kiedy, którym pociągiem przyjadą do Hamburga. Ale będziemy się starali, by do każdego pociągu ktoś z naszych wychodził, a każdym, którego spotkamy, sumiennie się zaopiekujemy.

W daleko lepszym położeniu są Litwini i Polacy z pod zaboru rosyjskiego, bo tych zabiera pod swą opiekę policya — trzyma ich jakby więźniów w osobnych barakach zamkniętych, ale przynajmniej nie są narażeni na takie koszta i oszustwa.

Dodaję, że informacyę i opiekę i karty dostaną ludzie za darmo, w hotelu, gdzie ich umieścimy — rozumie się, muszą zapłacić, ale będziemy wybierali ile możności sumiennych gospodarzy, a przytem sami kupimy im bile wymienimy pieniądze i odeszlemy do polskiego domu emigrantów do Nowego Jorku (tych, co przez Nowy Jork pojadą).

Druga ważna uwaga: to możemy zrobić tylko dla tych — którzy będą mieli nasze karty — nam będą poleceni. Możeby stosowne było poprosić inne pisma o powtórzenie niniejszych uwag i prośby.

Sam mam bardzo wiele zajęcia, ale już dłużej obojętnie patrzeć nie mogę na nędzę i krzywdy biednego ludu.

X. *Władysław Kisielewicz.*
34 Kleine Michaelskirche.

Różowe bilanse.

II.

Wykazałem, w jaki sposób fabryki pracujące w dawnych warunkach rozwoju techniki, zestawiały swe rachunki rentowności.

Czy można tę samą metodę stosować do przedsiębiorstw dzisiejszych? Na pozór wydaje się, że można! Czy jednak rzeczywiście tak jest, zobaczymy. Dajmy na to, że się rozchodzi o zestawienie bilansu kolei elektrycznej.

Warzelnia składa się z metalowych balii, osadzonych na piecach, t. j. naczyń, w których solanka się warzy, dalej składa się ona ze suszarni i rurociągów, a więc z części, które przy należytem utrzymaniu trwają mniej więcej jednako długo. W ciągu czasu, przez który warzelnia funkcyonuje, nie ma konieczności sprawiania wcześniejszego jednej składowej od drugiej, bo wszystkie składowe warzelni równocześnie się niszczą. Kapitał, wydany na warzelnię w chwili jej założenia, nie zwiększy się więc podczas ruchu warzelni.

Inaczej rzecz się ma z koleją elektryczną. Kolej taka składa się z części, mających żywot nie jednako długi. W tym czasie, który zniweczy szyny kolei elektrycznej, machiny dynamo i machiny parowe wypowiedzą służbę dwa razy, wozy sprawić przypadnie trzy razy, a druty przewodowe może nawet cztery razy. Machiny dają się bowiem reparować tylko do pewnego czasu, bo wreszcie przyjdzie chwila, w której z powodu kruchości materyału naprawa starej machiny będzie droższą, aniżeli zakupno nowej machiny. W takim razie będzie korzystniej stare machiny zastąpić nowemi, aniżeli je reparować.

Widzimy więc, że są okoliczności, w których wymiana pewnych części składowych danej instytucyi staje się operacyą więcej ekonomiczną, aniżeli dalsze ich reparowanie.

Reparacya przyrządów technicznych jest wskazaną jedynie tak długo, dopóki koszta tej reparacyi nie przewyższają kosztów nabycia nowej machiny.

Wozy kolei elektrycznej żyją bowiem mniej więcej $^1/_3$ tego, przez który żyje jej szyna, a żywot drutów przewodowych

---

9

Bicz honorowy.

Z raptularza pana Dezyderego Rysia.

(Dokończenie.)

Właśnie przed niedawnym czasem, klub nasz dał dobitny znak życia. Szanowny nasz prezes na wyścigach wozowych, czy tam powozowych w Krakowie, własnoręcznie powodując parą bachmatów krajowej rasy, otrzymał pierwszą nagrodę. Serce nam rosło z radości i dumy, że nie żadne Angliki ani Percze rony, ani inne wymyślne zagraniczne djabły, ale nasze swojskie, naszego chowu, z naszego klubu odniosły zupełne zwycięztwo.

Czując całą doniosłość tego faktu, postanowiłem po naradzie z szwagrem mym Apolinarym, wysłać kurendę do naszych klubowców i zwołać ich na naradę, jak uczcić nieobecnego naszego prezesa.

Zebraliśmy się licznie, jako należy, radziliśmy gorąco. Jedni mówili tak, inni owak. Ci chcieli ofiarować bogate album z konterfektami wszystkich ogonów, inni kosztowny pierścień lub serwis do kawy. Gdy przyszła kolej na Apolinarego wyjawienia swego zdania, wstał i rzekł krótko:

— Ponieważ prezes odniósł zwycięztwo za pomocą bicza, więc należy mu ofiarować „bicz honorowy“.

Wszyscy przyznaliśmy racyę tej propozycyi i stanęło na tem, że Apolinary pojedzie do Wiednia i tam obstalunek zrobi.

Nie długo czekaliśmy na owe cudo sztuki siodlarskiej. W pudle podłużnem z mahoniu z piękną inkrustacyą, z herbem i cyfrą wiązaną, spoczywał na aksamitnem wybiciu bicz cudo!

Rączka z kości słoniowej, zakończona końskim łbem, kutym z czystego złota, powyżej rączki skówka szeroka, także złota, na której wyryto: „Na pamiątkę zwycięztwa, od braci“. Sam bicz opleciony misternie zieloną skórką, a uwieńczony jedwabną pukawką.

Nie ma co mówić, było to piękne, z szykiem, a niezwyczajne. Apolinary ma zawsze świetne pomysły.

Naznaczono tedy dzień zebrania u mnie, jak zwykle. Przygotowałem sute przyjęcie, boć to uroczystość nie lada. Zjechali się wszyscy członkowie z familiami, dwór się roił; podwórze pełne karet, wolantów, amerykanów i różnych wehikułów co nie miara. W kuchni rwetes, a służba biega jak na skrzydłach.

Po objedzie, gdy miano wypić zdrowie naszego prezesa, nagle drzwi się otwarły, i mój Wojtek przybrany w nową krakowską sukmanę, z niebieską wstęgą u koszuli pod szyją, wniósł na srebrnej tacy, długą mahoniową szkatułkę i postawił ją przed Apolinarym. Ten nalał puhar winem i trzymając go jedną ręką do góry wzniesiony (a siedział naprzeciw prezesa), drugą zaś dobywszy bicz kosztowny, w te odezwał się słowa:

— Szanowny nasz, kochany, a wielce sercom naszym drogi prezesie! Dawnemi czasy, gdy szlachta rycerska krzyżową sztuką rąbała nieprzyjaciół naszych, wdzięczni współbracia szablą honorową nagradzali męstwo zwycięzców. Dziś inne czasy, inne zwyczaje. Dziś my, dziedzice imienia owych bohaterów — zeszliśmy na pokojowych pracowników na ojczystej niwie. Dawniej krwią ojców naszych skropioną ziemię, my dzisiaj synowie ich i wnuki, krwawemi łzami i krwawym potem zraszamy. Długie lata pracowaliśmy, my klubowcy, nad polepszeniem doli nam wspólnej — pracowaliśmy cicho, pracowaliśmy nad poprawą gospodarki, nad poprawą rasy naszych koni, jako wierni następcy rycerskich antenatów, tyś szanowny prezesie, jako nasz reprezentant, odniósł zwycięztwo na krakowskim torze, przyjmij więc od nas ten Bicz honorowy, jako symbol tego zwycięztwa, jako symbol nowo ukształtowanych stosunków w społeczeństwie. Dziś nie szablą wojować nam przychodzi, ale biczem; biczem chłosty moralnej, a gdy zajdzie potrzeba i materyalnej Niechże ten bicz służy ci jako wspomnienie wdzięczności najszczerszych twych współbraci i jako broń przeciw infamistom, którzy naszą dobrą sławę poważą się obryzgiwać błotem. Vivat! nasz prezes niech żyje!

Nie wiele mam już dodać do historyi „Bicza honorowego“.

W parę lat po opisanych wypadkach, pan Leon Przyrembski, nasz prezes, zaczął coraz częściej jeździć do Wiednia, gospodarstwo szło opieszale, a jak fama chodziła, zaciągał kolosalne długi, bo tam podobno przystąpił do jakiegoś consorcyum eksploatowania kopalń galmanu.

Wdał się między żydów. Jakiś Faigelbaum czy Taitelbaum, kolega jego szkolny, adwokat wiedeński uplątał go tak pięknie w rozmaite geszefta, że rok temu wyszedł z swego majątku na czysto, tylko z „Biczem honorowym“ w ręku.

Z kapitaliku posagowego żony, który z biedą uratował, żyje na krakowskim bruku, pisząc artykuły ekonomiczne do fachowych dzienników, bo ciągle mu się zdaje, że znakomitym jest ekonomistą, choć własnych interesów prowadzić nie umiał, i od czasu do czasu machnie „biczem honorowym“ w jakiem pisemku, broniąc naszych ziemian od zjadliwych napaści, a trzask tego bicza ma zawsze ten skutek, że na chwilę ucichnie rozbestwiona zgraja wyzyskiwaczy chłopskiej głupoty i złych instynktów.

Na miejscu pana Leona Przyrembskiego osiadł ten sam żydek, były adwokat, Tajtelbaum, wyciął las, bo mówił, że ma za mało pola. Sprzedał chłopom łąki, zapchał wszystkie miejsca żydami i zrobił sobie maleńką Palestynę.

Mówią nawet, że ma dostać tytuł barona

---

wynosi już tylko $^1/_4$ żywota szyny itp. Urządzając kolej elektryczną muszę więc mieć w pamięci, że podczas gdy kapitał na zakupienie szyn wydam raz na cały czas żywota szyn, muszę machiny **raz** odnowić, wozy **dwa razy**, a druty przewodowe **trzy razy**. Kapitał zakładowy kolei elektrycznej składa się więc z dwóch części, a mianowicie z kapitału wydanego zaraz przy zakupnie kolei obejmującego **wszystkie** jej składowe, i z kapitałów wydawać się mających w ciągu ruchu kolei, kapitałów przeznaczonych na odnowę pewnych jej składowych.

W naszym przykładzie, mamy wydać w ciągu żywota szyny kolei, pieniądze na **jednorazową** odnowę machin, na **dwurazową** odnowę wozów i na **trzyrazową** odnowę przewodów elektrycznych. Szyn zaś, odnawiać nie potrzeba. **Przewody** elektryczne przyjdzie odnowić, t. j. stare zrzucić i nowe zakupić, gdy szyna kolejowa przeżyje $^1/_4$ swego żywota. Drugie zakupienie przewodów nastąpi w połowie wieku szyny, ostatnie zaś, gdy szyna wstąpi w czwartą ćwiartkę swego żywota, to jest, gdy $^3/_4$ części swego czasu przeżyje.

Podobnie ma się rzecz z odnową **wozów**. W chwili, gdy szyna kończy $^1/_3$ swego żywota, przyjdzie odnowa wozu po raz pierwszy. W chwili, gdy szyna przeżyła $^2/_3$ swego czasu, zakupić muszę wozy po raz drugi.

Machiny trzeba będzie jedynie raz tylko w czasie żywota szyny odnowić. Stanie się to wtedy, gdy szyna dojdzie do połowy swego wieku.

Gdyby szyna kolei elektrycznej żyła n. p. lat 36, natenczas sprawić wypadnie **machiny** po upływie lat 18, gdyż 18 jest połową 36. **Wozy** kolejowe przyjdzie sprawić po raz pierwszy po upływie lat 12, bo 12 jest trzecią częścią 36-ciu, po raz drugi po upływie lat 24-ech, bo 24 stanowi $^2/_3$ 36-ciu. **Druty przewodowe** zakupić wypadnie po raz pierwszy już po upływie lat 9-ciu, po raz drugi po upływie lat 18-stu, po raz trzeci po 27-miu latach od chwili zakupienia kolei.

Ponieważ pieniądze potrzebne na odnowę składowych części kolei nie wydaje się **razem**, lecz w różnych okresach czasu, więc każda z tych wydanych sum przedstawia **w chwili zakupna** kolei inną wartość.

Dzisiejsza wartość kapitału mającego się wypłacić po upływie pewnego czasu, da się łatwo obliczyć.

Wiemy wszakże, że kwota wynosząca 100 guldenów, mająca się zapłacić dopiero po upływie lat 20-stu, przedstawia dzisiaj wartość tylko 45-ciu guldenów. Dzisiejsza wartość tej samej kwoty (100 guldenów) będzie zaś inną, gdy sumę tą wypłacić mamy w innym czasie.

Gdybyśmy 100 guldenów zapłacić mieli n p. po upływie lat 50-ciu, to dzisiejsza wartość owej kwoty wyniesie już tylko 14-cie guldenów.

Przewody naszej kolei elektycznej kosztują okrągło 85.000 zł. Przyjmując, że trwają lat 9, to wypadnie po upływie tego czasu zakupić nowe przewody, gdyż dawne pomimo ustawicznej reperacyi z przyczyny zmiany ustroju molekularnego z powodu przepływania prądu galwanicznego, po upływie tego czasu służbę wypowiedzą. Dziewięć lat po zakupieniu kolei muszą więc na zakupno drutów przewodowych wydać kwotę 85.000 zł. **Dzisiejsza** wartość tej kwoty wynosi tylko 59.720 zł. Ośmnaście lat po zakupieniu kolei muszą na zakupno drutów przewodowych wydać znów 85 000 zł., której to kwoty dzisiejsza wartość wynosi 41.956 zł. Dwadzieścia siedm lat po zakupieniu kolei wydadzą celem odnowy drutów przewodowych kwotę 85.000 zł. po raz trzeci. Teraźniejsza wartość tej kwoty wynosi jednak tylko 29.478 zł. Dzisiejsza wartość owych trzech jednakich, ale w różnych czasach wydanych sum wynosi więc:

$$59.720 + 41956 + 29.478 = 131154 \text{ zł.}$$

skoro procent składowy był 4.

Chcąc mieć kolej, która funkcyonować ma tak długo, jak szyny jej żyją, muszę więc wydać nietylko kapitał potrzebny na zakupno wszystkich jej składowych, a więc kapitał potrzebny do nabycia **całej** kolei, wynoszący we Lwowie 820.000 zł., ale nadto także i kapitały potrzebne na odnowę tych jej składowych części, które w ciągu żywota szyny wymienić wypadnie.

Gostkowski.

Z Odessy.

Korzystam z mej przypadkowej obecności w Odesie, aby zaznajomić was o tyle, o ile to możliwem jest w krótkiej korespondencyi, z tem miastem. Jeśli w ogólności w świecie istnieją dane dokładne co do stolic rosyjskich: Peterburga i Moskwy, to przeciwnie nie znają prawie wcale innych większych miast w Rosyi. A szkoda, gdyż i takie miasta jak Charków, Kijów, Niżny Nowgorod, Odesa, Ryga i inne jeszcze zasługują jako ważne punkta handlowe i przemysłowe na większą uwagę. Warto tedy przypomnieć, że Odesa była założoną dopiero lat temu sto (1794 r.), jest zatem jednem z najmłodszych miast rosyjskich. Pomimo swego wieku liczy ona obecnie około pół miliona mieszkańców. W Ameryce wprawdzie takie miasta wznoszą i rozwijają się bardzo szybko, lecz w Rosyi to jest wypadek bardzo rzadki. Odesa zawdzięcza swój rozwój położeniu geograficznemu. Posiada port morski pierwszorzędny, dzięki czemu stała się głównem miastem cesarstwa dla eksportu produktów, a szczególniej zboża rosyjskiego. Tu przybywają parowce cudzoziemskie, które przewożą do Europy i w świat produkta Rosyi. Wywożą rocznie z Odesy 14 do 20 milionów czetweryków ziarn (czetweryk równa się 2621 dekalitrom). Port tutejszy ma jednak i wady, jest mianowicie za ciasny, skutkiem czego często się zdarza, że nie może pomieścić wszystkich przybywających statków. Oto dlaczego rząd rosyjski zajmuje się poważnie kwestyą znacznego powiększenia portu. Pierwszym gradonaczelnikiem Odessy był książę Richelieu, Francuz, który zarządzał miastem od 1803 do 1817 roku. Bardzo wykształcony, o szerokich poglądach i dobrem sercu książę poświęcił się w całości zadaniu rozwoju materyalnego i intelektualnego tego miasta. Dzięki też jemu założono w Odesie wiele szkół i jedno gimnazyum, noszące dotąd jego nazwę. Na cele oświaty publicznej w Odesie książę poświęcił swą pensyę i dochody z obszarów ziem, które otrzymał od rządu rosyjskiego.

Wdzięczność i uznanie mieszkańców Odesy dla księcia były wielkiemi. Gdy w roku 1817 opuszczał miasto, ludność okrążyła jego powóz i ze łzami w oczach prosiła go, aby nie opuszczał miasta. Wielka część mieszkańców odprowadzała go aż do stacyi pocztowej, znajdującej się daleko od miasta... W roku 1828 wzniesiono na bulwarze Mikołaja w Odesie monument z bronzu przedstawiający księcia Richelieu w todze rzymskiej, z obnażoną głową, trzymającego w lewej ręce zwitek papieru, a rękę prawą wyciągającego w stronę morza Czarnego.

Miasto Odesa miało zawsze szczęście do ludzi uczciwych, inteligentnych i szczodrych. Za przykład niechaj posłuży p. G. Marazli, były prezydent miasta, który bezustannie poświęca swą działalność i swe pieniądze na cele dobroczynne; dzięki jemu istnieją dziś w Odesie liczne zakłady dobroczynne i użyteczności publicznej, których brak daje się odczuwać w innych wielkich miastach Rosyi. To też Odesa w dowód uznania dla niego — jak dla jenerała Starynkiewicza Warszawa — nazwała jeszcze za życia jednę z najpiękniejszych ulic Odesy, ulicą Marazli, co w Rosyi jest faktem nader rzadkim.

Południe Rosyi, okręg odeski w szczególności, przedstawia dla cudzoziemców rozległe i bogate pole do eksploatacyi. Ile towarzystw akcyjnych, ile towarzystw zagranicznych ukonstytuowało się w ostatnich latach kilku w Rosyi! To przedewszystkiem Belgijczycy, którzy nie obawiają się zaangażować swych kapitałów w przedsiębiorstwach kraju. Czynni, energiczni, pilni, przedsiębiorczy, umieją oni szukać szczęścia daleko od swego kraju. Aby przytoczyć wam w tym względzie choćby tylko jeden przykład, powiem wam, że kolej konna w Warszawie pod dyrekcyą pp. Chorążego i Naimskiego i tu pod dyrekcyą p. Cambier są eksploatowane przez towarzystwa belgijskie.

Należą się też słowa uznania prezydentowi Odesy i jego radnym, którzy starają się zamienić miasto w ogród *sui generis*: wszystkie ulice Odesy są z dwóch stron obsadzone wysokiemi drzewami i za nadejściem wiosny ulice przedstawiają długie avenues z gęstych drzew, po za któremi kryją się domy zwykłe, dwu- lub trzypiątrowe.

Teatr wielki zbudowany lat temu dziesięć. zajmuje bez kwestyi pierwsze miejsce pomiędzy gmachami Odesy. Jest to jeden z najpiękniejszych teatrów Rosyi. Co prawda, to budowa jego kosztowała 2,000.000 rubli Fasady tego teatru (a jest ich trzy) są ozdobione grupami i statuami alegorycznemi; jego przedsionki z szerokiemi klatkami schodowemi i kolumnami z marmuru kararyjskiego, sprawiają najlepsze wrażenie; jego wielka sala jest wspaniale udekorowaną w stylu Ludwika XIV. W teatrze tym jest 230 drzwi; wszelkie środki są przedsięwzięte celem uniknięcia niebezpieczeństwa pożaru. Zwyczaj dawny chce tak tu, jak w Petersburgu, Warszawie, Moskwie, że przeważa tu muzyka włoska; to są — przez większą część roku — artyści, których tu słyszymy śpiewających po włosku; to opery kompozytorów włoskich, które na tutejszej scenie lirycznej najczęściej są grywane. Od czasu do czasu, co prawda, grywane są opery kompozytorów: Bizeta, Gounoda, Masseneta, Mendelsohna, Thomasa i Wagnera.

Mieszkańcy Odesy na ogół drwią sobie z wszystkiego tego, co nie może być natychmiast zamienionem na dobrą monetę brzęczącą. Wprost przeciwnie temu, co obserwować można w tylu miastach prowincyonalnych rosyjskich, w Odesie góruje w sposób wybitny tendencya do uganiania się li za interesami materyalnemi, co wynika chyba z rywalizacyi rozsiadłych tu w znacznej ilości Greków i żydów i na skutek ich wpływu.

Tembardziej wielką jest zasługa niektórych dziennikarzy, literatów, profesorów uniwersytetu, malarzy i rzeźbiarzy odeskich, którzy usiłują trzymać na wysokości sztandar sztuki i nauk. I w skutek tego pospieszam oddać hołd Towarzystwu artystów i literatów, które niedawno założone zostało w Odesie.

Istnieje w Odesie sześć wielkich codziennych dzienników: pięć w języku rosyjskim i jeden w języku niemieckim. Mało bardzo miast prowincyonalnych rosyjskich interesuje się tak żywo prasą codzienną, jak Odesa. Dwa główne dzienniki kłócą się tu o względy publiczności: *Odesskija Nowosti* i *Odesskij Listok*. Dyrekcya ostatniego miała szczęśliwy pomysł oddać do dyspozycyi swych czytelników wielki salon, wykwintnie urządzony, gdzie znajdują się prawie wszystkie dzienniki i tygodniki Europy.

Wielką jest tu liczba Greków i Włochów, jak również i Niemców, których jednak ilość stale się zmniejsza od chwili zawarcia przymierza francusko-rosyjskiego, bo robiono i robią im na każdym kroku trudności, faworyzując Francuzów i Belgijczyków. Liczba Francuzów i Belgijczyków, stale tu przebywających, podwoiła się w ciągu ostatnich trzech lat z 600 na 4500. Skutkiem tego trzeba było rozszerzyć działalność istniejącego tu od lat 40 towarzystwa dobroczynności francuskiego, którego prezesem jest zwykle konsul generalny to francuski, to belgijski, obecnie jest francuski pan Sauvaire.

W roku 1897 wydało ono zapomogi Francuzom i Belgijczykom ubogim i starcom w sumie 17.000 rs., zebranych dzięki gorliwości p. Ludwika Guerry, jednego z najczynniejszych członków kolonii, za którego to inicyatywą powstać ma obecnie przytułek dla starców, dzieci i nieuleczalnych chorych narodowości belgijskiej i francuskiej, na co zebrał już 45.000 rs., w tem 15.000 od rządu francuskiego.

Żydów tu moc też wielka. Są przeważnie, jeśli nie bardzo bogaci, to zamożni.

Obecnie Odesa przedstawia widok wielkiego obozowiska wojennego, bo i załoga jej stała sięga 21.000 żołnierzy i wciąż stąd odpływają świeże siły na daleki wschód i na Kretę i przybywają z tej ostatniej wyspy żołnierze rosyjscy chorzy na oczy lub krwawą biegunkę.

Dzięki inteligentnej administracyi generała hr. Musina-Puszkina, Odesa wciąż się upiększa i powiększa i dokonywują się, jak w porcie tutejszym, tak w samem mieście wielkie roboty, dające zatrudnienie tysiącom ludzi, zatrudnienie, dla którego rychło rąk roboczych nie starczy, gdy z początkiem roku przyszłego wezmą się władze tu, w centrum Rosyi i w porcie niezamarzającym na morzu Bałtyckiem do robót, celem przekopania kanałów i uczynienia rzek spławnemi dla największych statków wojennych, a to celem połączenia mórz Bałtyckiego z Czarnem i uczynienia tej drogi przystępną dla żeglugi przez cały rok. Wtedy Odesa, oraz Rewel i Libawa staną się największymi portami w świecie.

R. S.

Po zamordowaniu cesarzowej.

Telegramy.

Wiedeń 16 września.

Wspaniały wieniec galicyjskiego Wydziału krajowego z napisem: „Wdzięczna Galicya“ ma być złożony na zwłokach dzisiaj przez marszałka kraj. hr. Badeniego.

Wieniec Koła polskiego ma napis: „Uwielbianej cesarzowej — Koło polskie“. Wieniec ten złożył prezes Jaworski osobiście w kaplicy dworskiej.

Zapowiedziano także przybycie na pogrzeb deputacyi obywatelstwa galicyjskiego z Wojciechem hr. Dzieduszyckim na czele.

Budapeszt d. 16 września.

Cesarz zaprosił księcia prymasa kardynała Vaszary, aby we środę 21 bm. odprawił w kościele dworskim żałobne nabożeństwo za duszę cesarzowej.

Budapeszt 16 września.

Izba miała wczoraj formalne posiedzenie, na które posłowie przybyli w żałobnych strojach. Prezydent zawiadomił tylko o wysłaniu deputacyi, która na trumnie cesarzowej złoży wieniec i podał do wiadomości, że prezydent gabinetu zawiadomiony został, iż deputacyi wolno będzie złożyć wieniec wprost na trumnie. Podobne posiedzenie miała także izba magnatów.

Budapeszt 16 września.

Minister oświaty Vlasics ma zamiar zarządzić, aby odtąd corocznie w dniu imienin cesarzowej bywały żałobne uroczystości dla młodzieży szkolnej.

Budapeszt 16 września.

Wczoraj o godzinie 9 wieczorem odszedł stąd osobny pociąg z deputacyami obu izb parlamentu. W kościele znajdą pomieszczenie tylko prezydya obu izb.

Parma 16 września.

Nauczyciel ludowy z Varano przypomina sobie, że Luccheni będąc uczniem, zerwał w gniewie portret króla Humberta wiszący na ścianie i rzucił na ziemię.

Wieś rodzinna Lucchenego przybrana jest czarnemi flagami.

Buchs 16 września.

Kiedy pociąg ze zwłokami zatrzymał się w środę wieczorem na tutejszej stacyi, pojawili się na dworcu przybyli umyślnie z Ragaz królestwo rumuńscy i książę Rohan i złożyli na trumnie wieńce.

Wiedeń d. 16 września.

Z Innsbrucka i Salzburga telegrafują, że przejeżdżającego pociągu ze zwłokami cesarzowej oczekiwały deputacye krajów, miast i rozmaitych władz i korporacyj i składały wieńce.

Rzym 16 września.

Ojciec św. zarządził na poniedziałek w kościele Santa Maria solenne nabożeństwo żałobne za cesarzową.

Wiedeń d. 16 września.

Stan zdrowia cesarza jest zadowalający. Pogłoska o wyjeździe cesarza do Ischlu jest mylną. Wczoraj przed południem przyjął cesarz hr. Thuna na dłuższej audyencyi.

Bern 16 września.

Policya w St. Gallen otrzymała od tutejszej policyi ostrzeżenie, że wiele podejrzanych indywiduów odjechało w kierunku ku temu miastu. Skutkiem tego trzymano straż wzdłuż toru, którym wieziono zwłoki cesarzowej.

Wiedeń d. 16 września.

Policya bardzo ostro pilnuje porządku. Na peron wczoraj nie dopuszczono nikogo bez legitymacyi.

Budapeszt d. 16 września.

Węgierska akademia umiejętności uchwaliła wznieść pomnik cesarzowej.

Wiedeń 16 września.

Hiszpańską królowę i królestwo szwedzkich zastąpią na pogrzebie deputacye.

Wiedeń 16 września.

Specyalnymi reprezentantami swoich rządów na pogrzebie będą niemiecki kanclerz Hohenlohe i ambasador francuski Reverseaux.

Wiedeń 16 września.

Powiadają, że po pogrzebie cesarz pozostanie w Wiedniu.

Rzym d 16 września.

Przychwycono posyłkę pism anarchistycznych wyprawioną przez Lucchenego do pewnego żołnierza włoskiego z Palerma.

Wiedeń 16 września.

Przyjęć oficyalnych przybywających na pogrzeb do Wiednia monarchów i ich zastępców nie będzie. Na dworcu oczekiwać ich będzie tylko dodana im do boku służba wojskowa i dyplomatyczni ajenci.

Wiedeń 16 września.

Katolicki *Vaterland* donosi, że cesarz, arcyks. Franciszek Salvator, arcyk. Marya Walerya, ks. bawarski Leopold, arcyks. Gizela i syn jej Jerzy przystępowali wczoraj do Stołu Pańskiego w kaplicy w Schoenbrunie.

Wiedeń 16 września.

Pociąg ze zwłokami cesarzowej stanął wczoraj w Wiedniu o 10 wieczorem. Przeniesienie do burgu odbyło się wedle ceremoniału. Na ulicach okrytych żałobą stały w milczeniu tłumy ludu. Cesarz i najbliżsi arcyksiążęta byli w burgu na pierwszem pokropieniu trumny.

Berno 16 września.

Policya lozańska uwięziła dwóch anarchistów Balduzzego i Barbottego, których podejrzewa o wspólnictwo z Lucchenim.

Wiedeń 16 września.

Ogromnie wiele osób zjechało do Wiednia i tłumy na ulicach były wczoraj wieczorem olbrzymie. Porządek mimo to zachowano zupełny. Na dworcu oczekiwało na pociąg około półtora tysiąca oficerów różnych stopni, a oprócz tego prezydyum rady miejskiej wiedeńskiej. Wiele kobiet płakało.

Cesarz powrócił w nocy do Schönbrunu.

Wiedeń d. 16 września.

Cesarz niemiecki Wilhelm przybędzie tu w sobotę rano a wieczorem odjedzie.

Wiedeń d. 16 września.

Znaną już jest odpowiedź dziękczynna cesarza na pismo kondolencyjne Ojca św. — obecnie atoli dopiero ogłosiły pisma urzędowe dosłowne brzmienie telegramu papieskiego. Telegram ten opiewał: „Pospieszamy wyrazić W. Ces. Mości Naszą najgłębszą boleść i Nasze największe oburzenie z powodu zasługującego na klątwę barbarzyńskiego zamachu, dokonanego na życie cesarzowej. Składamy modły za szlachetną duszę dostojnej ofiary i błagamy gorąco Boga, aby On, w którego mocy to leży, pokrzepił W. C. Mość w tem strasznem nieszczęściu, w tem gorzkiem doświadczeniu, dotykającem najświętsze uczucia i dlatego udzielamy z głębi Naszego ciężko dotkniętego ojcowskiego serca Naszego szczególnego błogosławieństwa W. C. M. i całej jego rodzinie. Rzym d. 11 września 1898. *Leon P. P. XIII.*“

Wiedeń 16 wrzeinia.

Wnuki cesarzowej Elżbiety złożą na jej trumnie wieniec, uwity z kwiatów zerwanych w parku w Lainz, które cesarzowa podczas pobytów swoich w Lainzu sama pielęgnowała.

Wiedeń 16 września.

I dzisiaj poświęca cała prasa tutejsza serdeczne artykuły pamięci niezapomnianej cesarzowej i serdecznemu współczuciu dla tak ciężko doświadczonego cesarza.

Lozanna 16 września.

Gospodyni, u której morderca Luccheni w czasie swego pobytu w Lozannie mieszkał, niejaka pani Mathey opowiada szczegóły dotyczące charakteru i stosunku Lucchenego do innych lokatorów mieszkania. Wedle niej Luccheni nigdy przy stole nie rozmawiał z swymi towarzyszami mieszkania. Był zawsze zamknięty w sobie. Czytywał pisma anarchistyczne włoskie i francuską gazetę *Pere Penard*. Nie mówił z nikim o kwestyach anarchistycznych, a i pomiędzy robotnikami nie agitował jako anarchista. W niedzielę zwykle pijał dużo, poczem stawał się rozmowny i brutalny. Ostatni raz opuścił mieszkanie w poniedziałek 5 września. Przy budowie, przy której zajęty był ciosaniem kamieni, skaleczył sobie palec, a towarzystwo ubezpieczeń od wypadków dało mu z tej przyczyny 25 czy 30 franków, jako wynagrodzenie za 10 dniową nieudolność do pracy. Za pieniądze te zaczął pić i żyć rozpustnie. Od czasu, gdy po raz ostatni wydalił się z domu, nic o nim nie było słychać. Dopiero w sobotę, po okropnym wypadku przyszła do mieszkania komisya dla przedsięwzięcia rewizyi rzeczy Lucchenego. Rewizya nie wykryła nic szczególnego. Zabrano anarchistyczne dzienniki, bieliznę i odzież Lucchenego, w której chodził do roboty, bo w niedzielnym ubraniu wyszedł był z domu.

Genewa d. 16 września.

Pakunki cesarzowej, składające się z 100 pak o wadze 3000 klg. zostały wysłane z Genewy do Wiednia. Wysłano również łóżko z hotelu Beaurivage, na którem cesarzowa umarła i pościel. Pokój, w którym cesarzowa umarła i pokój, w którym spoczywała na katafalku, przez 14 dni będą zamknięte. W hotelu Beaurivage wmurowaną będzie tablica pamiątkowa z marmuru.

Wiedeń 16 września.

Imieniem wszystkich władz wojskowych, korpusów armii i zakładów wojskowych złoży wspólne ministeryum wojny wieniec na trumnie cesarzowej. Wszystkie urzędowe pisma wojskowe będą w ciągu sześciu miesięcy żałoby pieczętowane czarnym lakiem.

Wiedeń 16 września.

Dzisiaj rano dokonał biskup z Weszprymu jako kanclerz królowej Węgier t. zw. „małego pokropienia“ zwłok cesarzowej, poczem rozpoczęto wpuszczać publiczność do kaplicy dworskiej, w której leży na katafalku zamknięta trumna. U trzech ołtarzy odprawiają się od rana aż do południa co pół godziny msze św.

Wielkie „Requiem“ będzie odśpiewane we wtorek, Pierwsze odprawi arcybiskup wiedeński ks. kardynał Gruscha, drugie prymas węgierski ks. kardynał Vaszary, trzecie arcybiskup praski ks. kardynał Schoenborn. Kazania żałobne mieć będą: nadworny kaznodzieja ks. Kick i kapelan nadworny ks. Schnabel.

Szach perski polecił swemu posłowi złożyć wieniec na trumnie cesarzowej i reprezentować go na pogrzebie.

Dziś rano złożyli wieńce: ks. Windischgraetz imieniem izby panów, dr. Fuchs imieniem izby posłów i dr. Lueger w towarzystwie obu wiceburmistrzów w imieniu miasta Wiednia.

Ogólne stowarzyszenie urzędników na wczorajszem plenarnem zgromadzeniu uchwaliło z funduszów stowarzyszenia utworzyć fundacyę pamiątkową im. cesarzowej Elżbiety dla córek urzędników.

Wiedeń dnia 16 września.

Wczorajsze przeniesienie zwłok cesarzowej z dworca kolei zachodniej do burgu, przedstawiało się majestatycznie, a zarazem ze względu na noc i oświetlenie pochodniami, jakby tajemniczo. Na dworcu po obu stronach szyn, na które zajechał pociąg żałobny, ustawiło się 500 sług kolejowych z pochodniami. Gdy pociąg się zatrzymał, odezwała się komenda wojskowa i przytłumiony odgłos bębnów pokrytych kirem. Trumnę przeniesiono do poczekalni dworskiej, przemienionej w kaplicę i tu pokropienia zwłok dokonał proboszcz dworski ks. Mayer. Gdy kapłan polecił odmówić zebranym modlitwę za cesarzowę, rozległ się płacz.

O godzinie kwandrans na 11 w nocy pochód żałobny wyruszył w porządku podanym przez ceremoniał, który wczoraj już ogłosiliśmy. Na czele wolno jechał szwadron huzarów, dalej ekwipaże dworskie, a za niemi rydwan żałobny ciągniony 6 końmi. Rydwan z obu stron otaczały konne i piesze gwardye cesarskie, w mundurach kapiących od złota. Pochód zamykał drugi szwadron huzarów. Niezliczone wieńce wieziono na dalszych wozach.

Wśród bicia dzwonów, głuchego odgłosu bębnów, oddziały wojska bowiem po obu stronach ulic w szpaler ustawione, oddawały wojskowe honory przejeżdżającemu konduktowi, stanął pochód o godzinie 11 w nocy w burgu. Bardzo ładne wrażenie robiły latarnie uliczne, z których pozdejmowano zwykłe palniki, świeciły się tedy wolno, jako pochodnie gazowe. Żałobna dekoracya miasta wspaniała, maszty na Ringstrasse ustawione na zbliżające się uroczystości jubileuszowe, obciągnięto kirem a u góry pozaciągano flagi żałobne.

Gdy pochód stanął na podwórzu zamkowem, zawiadomiono o tem cesarza, który bocznemi ulicami bez zwracania uwagi, przybył na pół godzinę przedtem z adjutantem hr. Paarem z Schönbrunu do burgu. Cesarz i

arcyksiążęta udali się do kaplicy zamkowej, gdzie odbyło się ponowne pokropienie zwłok. O godzinie kwadrans na 12 ceremonia się zakończyła.

Wiedeń dnia 16 września.

W czasie wczorajszego pochodu wśród tłumów zebranych na ulicy, kilka osób zemdlało, a dwie, które ulokowały się na jakiejś drabinie, skutkiem złamania się szczebli, spadło i potłukło się.

Wczoraj wieczór panowała cudowna pogoda i ciepło było jak w sierpniu.

Nauheim 16 września.

Asystentka dr. Schotta, młoda lekarka opowiada, że cesarzowa nie chciała pozwolić na odfotografowanie jej serca za pomocą Roentgenowskich promieni, twierdząc, że ilekroć się fotografowała, to spotykało ją potem nieszczęście. Mimo to na usilne prośby dr. Wiederhofera i Schotta przystała na jedno zdjęcie, na drugie zaś się nie zgodziła.

Wiedeń dnia 16 września.

Cesarzowa Elżbieta tłumaczyła pisma Heinego na język nowogrecki i angielski, pozostawiła też liczne opisy podróży, wyraziła jednak życzenie, aby ich nie ogłaszano, lecz aby je po jej śmierci spalono.

Wiedeń dnia 16 września.

Od 8 godziny z rana napływa publiczność niesłychanie tłumnie do kaplicy w burgu. Zwłoki ś. p. cesarzowej złożone w zwykłej metalowej brunatnej trumnie bez wszelkich ozdób, z wyjątkiem złotego krzyża na wieku trumny. Zakrywa ją czarna brokatowa złotem przetkana materya, na której spoczywają cztery wieńce od dzieci i wnuków.

Zwłoki leżą w ten sposób, że twarzą zwrócone są do ołtarza. W głowach leży korona cesarska i korona królewska, kapelusz arcyksiążęcy i inne insygnia, u stóp zaś wachlarz koronkowy i białe rękawiczki.

Publiczność wchodzi oddziałami po 30 do 40 osób.

Pomiędzy godziną 7 a 8 z rana otrzymały wstęp niektóre wybitniejsze osoby. Jeden z pierwszych przybył prezydent ministrów hr. Thun w uniformie tajnego radcy w towarzystwie radcy ministeryalnego Hauenschilda i złożył wspaniały wieniec.

Dziś złożył między innymi wieniec marszałek hr. Badeni. Złożyli też wieńce książę i księżna Orleańscy, rząd francuski za pośrednictwem swego attaché wojskowego, również królestwo włoscy. W nawie kościoła było do godz. 8 zrana przeszło 200 wspaniałych wieńców.

W Krakowie w sobotę podczas pogrzebu cesarzowej bić będą we wszystkie dzwony kościelne, a także w sławnego Zygmunta na Maryackiej wieży.

* *

Nauka w szkołach wiedeńskich odłożoną została z powodu uroczystości żałobnych do 21 bm.

* *

Adwokaci i notaryusze wiedeńscy postanowili zamknąć w sobotę kancelarye.

* *

Ze Stanisławowa czwartkowym pociągiem pospiesznym wyjechała deputacya robotników warsztatów kolei państwowej, celem złożenia wspaniałego wieńca ze świeżych kwiatów na trumnie cesarzowej. Na ten wyjazd na prośbę ogółu robotników udzielono deputacyi osobnego pozwolenia.

* *

W wielkiej bóżnicy na Starym Rynku we Lwowie odprawił w Piątek rano rabin niemiecki dr. Caro nabożeństwo żałobne za cesarzową Elżbietę dla żydów żołnierzy załogi lwowskiej.

* *

W Krakowie ksiądz biskup Puzyna odprawił nabożeństwo żałobne za cesarzową Elżbietę w kościele Maryackim w Piątek rano. Słuchały mszy św. tłumy ludu, dygnitarze i osoby z insygniami. Od ołtarza przemówił ksiądz biskup, wyliczając cnoty cesarzowej i dowodząc, iż zwalczanie źródła zbrodni jest obowiązkiem nietylko kapłanów, ale i wszystkich ludzi dobrej woli.

* *

Deputacyę sejmową na pogrzebie cesarzowej Elżbiety tworzą pod przewodem marszałka krajowego hr. Badeniego posłowie: Dawid Abrahamowicz, Aleksander Barwiński, Jakób Bojko, Mieczysław hr. Dunin Borkowski, Adolf br. Brunicki, Jerzy ks. Czartoryski, ks. biskup Konstanty Czechowicz, Julian Dunajewski, dr. Aleksander Dworski, Wojciech hr. Dzieduszycki, dr. Bernard Goldman, Adam hr. Gołuchowski, August Gorayski, dr. Władysław Jahl, Apolinary Jaworski, Juliusz hr. Korytowski, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Franciszek Kramarczyk, Stanisław Niezabitowski, dr. Franciszek Paszkowski, Jędrzej hr. Potocki, ks. biskup Puzyna, Mieczysław hr. Rey, Eustachy ks. Sanguszko, Zdzisław Skrzyński, Stanisław hr. Stadnicki, Jan hr. Szeptycki, Stanisław hr. Tarnowski, Zdzisław hr. Tarnowski, Emil Torosiewicz, Jan Vivien, Ferdynand Weigel, Antoni hr. Wodzicki, Eustachy Zagórski, Tytus Zajączkowski, Stefan hr. Zamojski.

KRONIKA.

Lwów dnia 16 Września.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy krakowski zamianował auskultantami sądowymi praktykantów: Józefa Zubka, Stanisława Nowaka, Jędrzeja Zuroga, Kazimierza Łacheckiego, Tadeusza Raszkiewicza, Janusza Dunina-Wąsowicza-Połotyńskiego, Antoniego Neussera, Józefa Kolbusza, Jana Tenczyna, Władysława Sentka i Tadeusza Iskrzyckiego.

Prezydent sądu krajowego wyższego krakowskiego zamianował kalkulanta rachunkowego w tymże sądzie Edwarda Nowaka, praktykantem rachunkowym.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Maurycego Federa z Chrzanowa do Złoczowa i Józefa Stroińskiego z Tarnopola do Przemyśla, jakoteż asystenta pocztowego Juliusza Głodzińskiego z Sanoka do Brodów (miasta).

Godność podkomorzego nadał cesarz porucznikowi piątego pułku dragonów Jędrzejowi Przybysławskiemu.

Samobójstwa. W czwartek wieczorem w kabinie lwowskich łazienek „Diany" strzelił do siebie w skroń i serce praktykant Wydziału krajowego Emil Wysiatycki i umarł w drodze do szpitala, dokąd go wiozło pogotowie stacyi ratunkowej. Samobójca miał matkę, a w bilecie pozostawionym prosi, aby ostrożnie zawiadomiono ją o śmierci syna.

Denat Wysiatycki, który sobie odebrał w czwartek życie, liczył lat 33 i zrazu był praktykantem konceptowym w dyrekcyi skarbowej, a po kilku latach służby w tym urzędzie, przeniósł się do Wydziału krajowego. W ostatnich czasach zapadł na chorobę nerwową, która go wytrąciła z równowagi życiowej. Nie była ta choroba tak silna, aby mogła go aż do samobójstwa popchnąć, a że przytem denat cieszył się w towarzystwie sławą miłego człowieka i że nie był w złych stosunkach finansowych, bo posiadał około 60.000 zł. własnego majątku — więc przyczyna samobójstwa jest niezbadaną zagadką. Zdaje się, że zamiaru samobójczego nie powziął nagle w ostatniej chwili, bo bilet który znaleziono w jego ubraniu, pisany był atramentem. Na bilecie tym była prośba, aby matkę staruszkę ostrożnie uwiadomić o fakcie i wskazówkę, że list do matki jest w szafie w czarnym surducie. Ołówkiem był uczyniony pod tymi słowami dopisek, że klucz od szafy ma denat przy sobie. Gdy się zjawiła komisya Wysiatycki dawał jeszcze słabe znaki życia. Do matki jego poszło dwóch znajomych nieboszczyka i powiedziało jej, że syna jej ciężko chorego trzeba było zawieść do szpitala. O północy matka tam pojechała, ale zastała już trupa, którego po długich prośbach dozwolono jej zabrać go domu.

W czwartek po południu zażyła nieznanej trucizny panna Helena G. manipulantka administracyi podatkowej. Stan jej jest prawie beznadziejny. Mieszkała na ul. Kurkowej we Lwowie.

Okropny wypadek zdarzył się w czwartek we Lwowie na Kastelówce. Wpadła służąca Anastazya Potocka z kilkomiesięcznem dzieckiem dozorcy domu l. 2 na ulicy Nabielaka do dołu kloacznego, skąd oboje wyciągnięto bez przytomności i z małą nadzieją życia.

Izba handlowa i przemysłowa lwowska na wczorajszem posiedzeniu po mowie żałobnej dr. Marchwickiego za cesarzowę Elżbietę zawiesiła na znak smutku obrady.

Rosyjski gość. Władysław Żukowski, dyrektor zakładów górniczych z Briańska i delegat rosyjskiego ministerstwa skarbu dla zbadania prawodawstwa robotniczego w Niemczech, Belgii i Francyi, bawi w Krakowie w przejeździe z Berlina do Petersburga. Pan Żukowski zamierza także studyować stosunki galicyjskich robotników i zatrzyma się w tym celu we Lwowie dla odwiedzenia inspektora przemysłowego p. Nawratila.

Zbrodnia żurawieńska. Minionej soboty donieśliśmy o uwięzieniu we Lwowie żurawieńskiego pocztmistrza Bolesława Bilwina pod zarzutem morderstwa, dokonanego na swojej kochance Jarynie Głowiance. Dr. Michalewski, obrońca uwięzionego, nie mogąc podać dokładnych szczegółów sprawy, która jego zdaniem jest wynikiem fatalnego zbiegu okoliczności jeżeli nie małomiasteczkowych intryg, a nie mogąc dlatego, że śledztwo przeciw Bilwinowi toczy się jeszcze w Stryju, następującym przynajmniej faktom stanowczo przeczy:

Zupełną nieprawdą jest, by p. Bilwin był mordercą Jeryny Głowianki, którą znaleziono w lesie pod Zurawnem na Bakocynie dnia 1 września br. z przestrzeloną głową, po dziewięciu dniach od czasu jej samowolnego wydalenia się z domu (23 sierpnia br.) Śmierć jej bezwątpienia tajemnicza nie ma żadnego związku z zachowaniem się p. Bilwina.

Potworną bajką jest doniesienie, że p. Bilwin zbiegł ze Żurawna, bo p. Bilwin musiał pojechać do Lwowa w interesie egzaminu telegraficznego dnia 1 września o godzinie pół do 3-ciej, nim zwłoki znaleziono, ale otrzymawszy tego samego dnia wieczorem depeszę od p. Kłosowskiego, współpracownika swego w urzędzie pocztowym — wrócił 2 września do domu i był podczas pogrzebu, własnym kosztem urządzonego. Od 2 do 9 września był w Żurawnie a dopiero 9 pojechał do Lwowa w sprawie swych dzieci. Tymczasem pod jego nieobecność przybył sędzia śledczy i wysłał do Lwowa depeszę z rozkazem aresztowania. Również potworną bajką jest pogłoska, że ukrywał się w hotelach pod fałszywem nazwiskiem, albowiem p. Bilwin mieszkał podczas swego pobytu we Lwowie w hotelu Stadtmüllera i tutaj telegram p. Kłosowskiego pod własnem nazwiskiem odebrał.

Rozeszła się po Lwowie nadto trzecia wieść, jeszcze gorsza, że na poczcie p. Bilwina odkryto bardzo znaczną defraudacyę. Tymczasem delegat lwowskiej dyrekcyi pocztowej tuż po aresztowaniu p. Bilwina przeprowadził skontrum i znalazł całe prowadzenie poczty zupełnie prawidłowem a kasę nienaruszoną.

Wielki pożar w Mikulińcach pod Tarnopolem wybuchł w piątek.

„Vive l'anarchie!" w Krakowie. W czwartek w nocy w Krakowie do kawiarni Rosenstocka na rogu ul. Lubicza i Kolejowej przyszedł Adolf Nowaczyński, słuchacz filozofii, syn radcy krakowskiego sądu, z profesorem gimnazyum Żuławskim na partyę bilardu i w stanie trzeźwym podczas gry wykrzyknął: „Niech żyje anarchia!" *„Vive l'anarchie!"* Obecny w kawiarni agent policyjny Bobek aresztował Nowaczyńskiego. Później puszczono go na wolną stopę.

Propaganda nienawiści narodowej, Hakata poznańska, uprosiła i zapłaciła znanego szowinistę poznańskiego, dyrektora szkoły miejskiej międzychodzkiej, Kallera, aby w Prusiech i Saksonii wygłosił szereg odczytów przeciw Polakom.

Zbrodnia z zazdrości. Donoszą z Krakowa: Bawiący tu w przejeździe z Zakopanego do Paryża adwokat i literat z Warszawy Jan Lemański, liczący lat 32, wraz z 22-letnią żoną swą Maryą, przebywał we czwartek do godziny 1 w nocy w restauracyi Turlińskiego. Potem wyszli oboje na planty w towarzystwie młodego prawnika Koszackiego. Usiedli we troje na ławce. Nagle uniesiony szałem zazdrości Lemański chwycił rewolwer i strzelił sześć razy do żony i do Koszackiego. Lemańska ranna w oba ramiona, jedno ramię kula przeszyła, w drugiem kula pozostała. Również Koszacki raniony. Policya aresztowała Lemańskiego, który tłumaczy się, że jakiś nieokreślony, bezpodstawny szał popchnął go do zbrodni, Lemańską odwieziono do szpitala, życiu jej grozi na razie niebezpieczeństwo.

Oszust i agitator. W Podgórzu pod Krakowem przytrzymała policya dawnego lokaja Ludwika Ciurę, który w przebraniu bernardyna uwijał się między chłopstwem w okolicy i zbierał składki. W wolnych od tego zajęcia chwilach piorunował na zgromadzeniach na panów i księży i zdaje się, że w ostatnich rozruchach brał udział w roli podszczuwacza. Ciura miał znaczne zyski ze swego zajęcia. Zajmował na ulicy Floryańskiej w Krakowie eleganckie mieszkanie, złożone z dwóch pokoi i kuchni. Znaleziono u niego sfałszowane świadectwo z podrobionym podpisem gwardyana leżajskiego, ks. Łukasza Dankiewicza. Za pomocą tego świadectwa Ciura zbierał składki rzekomo na kościół leżajski.

Pożar w Uhnowie. Dnia 10 bm. straszna klęska pożaru nawiedziła ponownie miasteczko Uhnów. Ogień wybuchł na przedmieściu Karowskiem o godz. wpół do 3 po południu, a upał i posucha sprzyjały mu tak, iż w jednej chwili objął dwie ulice, a cztery rzędy domów, z zabudowaniami gospodarczemi. Pastwą płomieni padło 31 domów mieszkalnych wraz z przynależnościami i 28 stodół z całym sprzętem zboża. Ochotnicza straż ogniowa z naczelnikiem swym p. Emilem Albinowskim zadanie swe spełniła należycie, zamknąwszy dalszy dostęp ognia ku miastu i cerkwi ruskiej — od strony zaś wsi Karowa powstrzymała pochód płomieni dworska służba z sikawką pod kierownictwem p. Kazimierza Marmorosza, właściciela dóbr Karowa. Pożar zlokalizowano o godz. 5 po południu. Przyczyną klęski była nieostrożność lub brak dozoru dzieci. Szkoda wynosi około 60 tysięcy. Siedmnastu poszkodowanych było częściowo ubezpieczonych.

Akcya ratunkowa z powodu niedbalstwa zarządu gminy Uhnowa była bardzo utrudnioną, gdyż ulica Karowska już od samego rynku aż do miejsca katastrofy przepełniona jest licznymi wybojami głębokimi i kałużami. Dalej brak koni przeznaczonych stale do sikawki i beczkowozów wpłynął też na rozszerzenie się pożaru. Wśród akcyi ratunkowej zdarzył się wypadek przykry, lecz bez następstw. P. Albinowski, naczelnik straży, dostał się nagle pomiędzy dwa nowe płomienie i padł zemdlony. Udzielono mu szybkiej pomocy, złożono na wóz i pod opieką lekarza Bernarda Kibitza, oraz pp. Stefana Koczerkiewicza i Hermana Buksbauma odwieziono do domu, gdzie wkrótce przyszedł do sił. Dalszą akcyą dobrze kierował adjutant jego p. Kamiński, praktykant podatkowy. P. Albinowski o 7 godzinie ponownie zjawił się na miejscu pożaru. Zbieraniem składek w Uhnowie i okolicy zajęli się p. Emil Albinowski i p. Kornel Kałużniacki, aptekarz. Gmina uhnowska żadnych zarządzeń ratunkowych w chwili katastrofy nie wydała, a straż ogniowa była wspieraną jedynie energią żandarmeryi i jej wachmistrza p. Dąbrowskiego. Nocną patrol u ognia wykonała żandarmerya z Nowosiółek Przednich. Bieda w Uhnowie taka, że mięso za niezdatne do spożycia uznane, pod dozorem lekarza zlane karbolem i na ścierwisku zakopane — głodny policyant uhnowski odkopał w nocy i zjadł z rodziną.

Spłonęło miasteczko Leszniów pod Brodami.

Palą się lasy mikuliczyńskie na znacznej przestrzeni.

Z głodu umarł w Wiedniu onegdaj robotnik bez zajęcia Wacław Kaubek.

Kolej sybirska. Otwarto już regularny ruch kolejowy między Tomskiem a Irkuckiem.

Wyścigi powozowe. We czwartek zostały rozstrzygnięte bardzo interesujące wyści powozowe z Wiednia do Donau-Eschingen. Pierwszy stanął parokonnym powozem u mety Wiener von Welden w czwartek o godzinie 7 min. 4 wieczorem, przebywszy drogę 700 kilometrów w 107 godzinach i 19½ minutach. Jeden z koni był pełnej krwi, drugi półkrwi węgierskiej.

„Niech żyje Lucchenl!" tak wołał onegdaj jeden z anarchistów na ulicach Brukseli i za to został wzięty do więzienia.

Antywłoskie rozruchy wybuchły w kilku miejscach w Styryi we czwartek.

Zamach w Tunisie. Gdy najstarszy syn beja tuniskiego powozem powracał onegdaj z Marsa do rezydencyi Dermach, jakieś indywidyum w europejskiem ubraniu dało dwa strzały. Sądzą, iż nie był to zamach na księcia, lecz że strzały spowodowane zostały niezręcznością strzelca. Książę nie został raniony.

Katastrofa kolejowa. W czwartek rano spotkał się pociąg pospieszny tyrolski, dążący do Wiednia, na stacyi Bruck nad Murem, z pociągiem towarowym. Jedna osoba zabita, inni pasażerowie nie doznali żadnego uszkodzenia.

† **Władysław Spausta.** Przyrodoznawstwo i piśmiennictwo polskie poniosło niepowetowaną stratę. Jak z Komarna donoszą, zmarł w Kołowaniu właściciel tego majątku, Władysław Spausta, brat śp. Bolesława, publicysty lwowskiego, którego dawni towarzysze odżałować nie mogą. Śp. W. Spausta posiadał najrozleglejsze wiadomości na polu zwłaszcza zoologii, utwierdzone własnem na niezwykle bystrych badaniach sądem. Głównem zaś polem jego było łowiectwo, przedewszystkiem polskie, on też jeden z Polaków mógł się nazwać godnym następcą śp. W. Wodzickiego. W najszerszych kołach zasłynął jako twórca i referent łowieckiego oddziału ostatniej wystawy krajowej. Był on główną podporą *Łowca* i jedną z głównych *Sylwana*. Rozprawy, które tam umieszczał, należą nietylko do ozdób naszej literatury przyrodniczej, ale także w ogóle do ozdób naszego piśmiennictwa. Pod względem żywości, plastyczności obrazów i myśli przewyższa go jeden tylko Sienkiewicz — posiadał ten arcyrzadki dar, że spostrzeżenie, myśl i wyraz rodziły się odrazu w jego wyobraźni. Takzwanej stylistyki pisarskiej nie posiadał. Przed trzema laty wydał dzieło jednotomowe pod nap. „Na tropach" opisy zwierząt, które na ziemiach polskich wyginęły albo skazanemi się zdają na wyginienie. Śp. Władysław Spausta nie był profesorem ani doktorem jakiego fakultetu, nie należał do żadnego cechu literackiego, prace swego pióra ogłaszał w czasopismach bardzo mało rozszerzonych, więc też pomnikowe to dzieło bez wielkiego rozgłosu przeszło. A szkoda, niesłychana szkoda — skrzywdzono męża niezmiernej bystrości umysłu i pracy, a niezamożnego. W *Łowcu* i *Sylwanie* znajdzie się atoli materyału na dwa dalsze tomy tego pomnikowego dzieła, które zajmujące jak najbardziej zaciekawiająca powieść, stoją zupełnie na wysokości nauki, a nawet ją naprzód posuwają. Cześć Jego pamięci!

Ostatnie wiadomości.

Do „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" piszą z Wiednia w sprawie zaniechania walk narodowych w Austryi z powodu śmierci cesarzowej:

„Ludy monarchii mają najsłuszniejsze prawo domagać się tego od wszystkich, którzy w życiu publicznem biorą udział. Cesarz poddanym swoim daje próbę nadludzkiej niemal siły i iście heroicznego zaparcia się. Skoro cesarz w najcięższych nawet chwilach życia swego pamięta o obowiązkach swych wobec ludów monarchii, to i one nie powinny zapominać o swoich względem niego obowiązkach.

„Cesarzowi nie powinno się i nie godzi utrudniać niepotrzebnie zadania, jakie na nim ciąży, przeciwnie ułatwić mu to zadanie jest obowiązkiem honorowym wszystkich polityków, stronnictw i narodów. Nie wątpimy, że wszyscy w spełnianiu tego obowiązku wzajemnie prześcigać się będą — tym sposobem straszny najświeższy cios, który wspólnie dotknął dynastyę i państwo, przetrwa wspólnemi też siłami dynastya i państwo."

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 16 września.

Na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 26 bm. prezydent z wieku, którym będzie poseł Zurkan, wygłosi wspomnienie pośmiertne ku czci cesarzowej. Następnego dnia prezydent wraz z tymczasowym biurem Izby zawiadomi cesarza o tej manifestacyi. Dnia 28 bm. będzie drugie posiedzenie, na którem dokonany zostanie wybór prezydyum i biura.

Wiedeń 16 września.

Stronnictwa parlamentarne zapowiedziały już z powodu zbierającej się rady państwa pierwsze posiedzenia. Koło polskie zebrać się ma 25 bm. Tegoż samego dnia zbierają się niemieccy ludowcy, 20 bm. zbiera się stronnictwo chrześcijańsko-socyalne.

Z początkiem przyszłego tygodnia zbiera się parlamentarna komisya większości.

Wiedeń 16 września.

Wczoraj popołudniu zebrał się gabinet na naradę.

Tryest 16 września.

Z domu jednego z Włochów w Nabresinie strzelano wczoraj do napadających Słowieńców.

Tryest 16 września.

W Nabrezinie wybuchły wczoraj nanowo rozruchy antywłoskie. Koło godziny 2 w południe rzucili się robotnicy słowieńscy, w liczbie około 200, na zabudowania zarządu i zniszczyli je do szczętu.

Bern 16 września.

„Berner Tagblatt" wzywa do urządzenia demonstracyi, którąby spowodowała radę związkową szwajcarską do wypracowania ustawy przeciw anarchistom. Ustawa ta nadawałaby prawo wydalania z Szwajcaryi wszystkich obcych poddanych, którzy przyznają się do anarchizmu.

Warszawa 16 września.

Wczoraj otwarto uroczyście politechnikę warszawską.

Berlin 16 września.

Wedle „Post" celem pobytu rosyjskiego ministra skarbu Wittego w Berlinie jest ulokowanie rosyjskich akcyj kolejowych, tudzież sprawy cłowe i taryfowe. Wittemu towarzyszy urzędnik, zajmujący się sprawami handlu zbożowego.

Berlin 16 września.

Ksiądz Stenz (misyonarz katolicki w Szantungu) użala się w Germanii, że mordercy misyonarzy niemieckich (morderstwo to posłużyło Niemcom za powód do zaboru Kiaoczau) dotychczas nie są ukarani. W liście swoim pisze na końcu: „wczoraj, kiedym z podróży z Szoufu powracał, przyszło tu 18 opryszków, i mijając mnie powiadali, że z końcem tego lata jeszcze się w tej wsi „porachują" z nami. A no, życie moje w Bożym ręku, i nie boję się. Ale gdyby mnie lub którego z moich towarzyszy zamordowano, to możeby proces z mordercami tamtejszymi przyspieszono.

Paryż 16 września.

Zola ma podobno ze Szwajcaryi ogłosić nowy jakiś manifest do Francuzów w sprawie Dreyfussa.

Paryż 16 września.

Wczoraj odbył się tu mityng w sprawie Dreyfusa, w którem wzięło udział około 2000 osób. Uchwalono rezolucyę domagającą się wypuszczenia Piquarta na wolność i zupełnego zniesienia sądów wojskowych. Równocześnie wyrażono sympatyę Dreyfusowi i jego rodzinie.

„Aurore" donosi, że lada chwilę uwięzić mają pewnego oficera, który uczestniczył w zbieraniu aktów sprawy Dreyfusa.

Paryż 16 września.

Jak słychać, Stany Zjednoczone obejmą długi kubańskie na siebie.

Zeszłej soboty spustoszył orkan wyspę Barbados (angielską w Indyach Zachodnich), zginęło 100 ludzi, 20.000 ma być bez przytułku; wiele statków przepadło.

Ateny 16 września.

Rząd grecki wysłał do chrześcijan kreteńskich telegram, upominający ich aby się spokojnie zachowywali.

Londyn 16 września.

Ministerstwo kolonii otrzymało depeszę donoszącą, że straszliwy orkan, który trwał przez dziesięć godzin, wyrządził w Indyach wschodnich okropne spustoszenie. O ile dotychczas wiadomo, zginęło 61 osób, a 31 jest rannych. 2000 domów rozsypało się w gruzy.

Londyn 16 września.

Z Omdurmanu donoszą, że główna żona chalifa, tudzież matka szejcha Osmana wpadły w ręce angielskie; obie były w ostatniej nędzy. Załoga w Gardaref jest ostatnim oddziałem mahdzistów zdolnym jeszcze do stawiania oporu, jakoż w 5.000 wojska wyruszyła dla ratowania chalifa. Wysłano kanonierkę, aby ten oddział odcięła. Niedobitki armii chalifa usiłują dostać się do Kordofanu.

Wedle „Timesa" w sporze z Argentyną zamyśla Chili zaproponować oddanie sprawy orzeczeniu Anglii. Jeżeli Argentyna propozycyę tę przyjmie, to spór skończony, w razie przeciwnym Argentyna przypisze sobie samej skutki.

Bruksela 16 września.

Geolog Dewindt i poszukiwacz złota Kaisley, członkowie konżańskiej wyprawy naukowej, utonęli w jeziorze Tanganyika (w środku Afryki).

Madryt 16 września.

Minister dla kolonij otrzymał z Puertorico depeszę, wedle której komisya dla ewakuacyi odbyła onegdaj pierwsze swe posiedzenie.

Łódź transportowa „Columbus" przybyła do Santjago. Podczas przejazdu umarło 17 Hiszpanów.

Dział ekonomiczny.

— **Zatec 16 września.** Na chmiel tak w Żatcu jak i w Norymberdze tendencya zwyżkowa. W Norymberdze podniesła się cena o 5 mk. na 50 kg. W Zatcu płacono 140 m.

— **Ciągnienia.** W wiedeńskiem trzeciem ciągnieniu losów wystawowych padła główna wygrana wartości 25.000 koron na s. 4182 nr. 18.

Druga wygrana wartości 5000 koron na r. 14182 nr. 66.

Trzecia wygrana wartości 1000 koron na s. 9310 nr. 220; po 500 koron wartości na s. 5692 nr. 91 i 16968 nr. 98, po 200 koron wartości s. 417 nr. 69, s. 3305 nr. 76, s. 13847 nr. 17 i s. 16221 nr. 53.

Po 100 koron wartości wygrały: s. 647 nr. 7, s. 7829 nr. 35, s. 10428 nr. 3, s. 12410 nr. 69, s. 12507 nr. 34, s. 12762 nr. 70, s. 14070 nr. 47, s. 15139 nr. 27, s. 17499 nr. 62 i s. 17483 nr. 25.

Po 50 koron wartości ser. 2901 nr. 31, ser. 6335 nr. 74, ser. 8441 nr. 73, ser. 9302 nr. 84, ser. 9370 nr. 12, ser. 11425, nr. 65, ser. 11544 nr. 58, ser. 12002 nr. 60, ser. 12187 nr. 1, ser. 12616 nr. 72, ser. 14291 nr. 48, ser. 14959 nr. 15, ser. 15231 nr. 60, ser. 15312 nr. 14, s. 15672 nr. 58, s. 16767 nr. 72, s. 16923 nr. 53, s. 17671 nr. 89, serya 17787 nr. 42.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wolne miejsca w szkole muzycznej Kaisera we Wiedniu.

W szkołach muzycznych Kaisera w 3, 7, i 8 dzielnicy miasta Wiednia są do obsadzenia w bieżącym roku szkolnym następujące miejsca wolne: dwa wolne miejsca fundacyi cesarza Franciszka Józefa (nadaje je ck. wspólne ministeryum wojny), dwa wolne miejsca fundacyi kardynała Gruschy dla chłopców uczących się na śpiewaków, jedno miejsce wolne miasta Wiednia (nadaje magistrat wiedeński, jedno miejsce wolne dla śpiewu solowego i kilka miejsc wolnych od połowy opłaty, towarzystwa szkoły dla córek urzędników towarzystwa urzędników c. k. państwowych kolei i dyrekcyi.

Bliższych informacyj zasięgać można między 9—12 przedpołudniem ustnie, albo listownie za nadesłaniem porta, w kancelaryi instytutu w Wiedniu, VII. Zieglergasse 29.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławoczego (Peszta) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Peszt), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Serotu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl
osobowy	6·1.	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Peszt), Chyrowa przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolunga Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławoczego (Peszta) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg	godzina	Pociąg odchodzi ze Lwowa.
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzeża, przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·35	do Janowa
„	9·45	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·05	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Korośmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów)
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 8 maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Peszta) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławoczego (Munkacza, Peszta) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·25	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Peszta) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławoczego, (Munkacza, Peszta) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Szepnowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Orłowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów), Stróża (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nowe godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano oznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są trustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.